

ną. Jej wielką zaletą jest złożoność tematyki. Trafnym rozwiązaniem jest zamieszczenie w publikacji indeksu osobowego i rzeczowego, co przy tak obszernej pracy i różnorodności zagadnień pomaga czytelnikowi w odnalezieniu interesującego tematu.

Agata Grudzińska (Lublin)

**Anna Korzeniewska-Lasota, *Państwo, właściciele i ich spadkobiercy wobec mienia pozostawionego przez obywateli polskich w województwach wschodnich przedwojennej Rzeczypospolitej*, Gdańsk 2018, ss. 492.**

Problematyka wysiedleń z województw wschodnich II Rzeczypospolitej to zagadnienie interesujące zarówno dla socjologów, jak i dla historyków różnych specjalności: od historii politycznej lub społecznej aż po historyków prawa. Nie może więc dziwić, że w ciągu minionych siedemdziesięciu lat powstała znacząca liczba publikacji na ten temat (także w okresie Polski Ludowej)<sup>1</sup>.

Jednak zgodzić się trzeba z Autorką, że brakowało dotąd monografii napisanej z perspektywy historyczno-prawnej, co uzasadniało podjęcie takich badań. Jednocześnie kwestie związane z – nazwijmy ich umownie – Zabuzanami (nie tylko zresztą z ich mieniem) są tak dla prawnika, jak i dla historyka prawa wyjątkowo trudne. Jak zauważa Harold J. Berman, należy rozróżnić sfery prawa, moralności i polityki<sup>2</sup>. A w czasach przesiedleń zwłaszcza granica między prawem a polityką uległa zatarciu. Stąd też – przykładowo – wypełnione faktami i legalistyczne rozważania Autorki dotyczące ratyfikacji układów republikańskich (s. 67 i n.) czy negocjacji między Polską a ZSRR na temat finansowego rozliczenia akcji przesiedleńczej (s. 122 i n.) mogą budzić pewne wątpliwości lub dodatkowe pytania. Stwierdza bowiem Autorka (s. 153), że zaakceptowanie przez stronę polską 21 lipca 1952 r. umowy dotyczącej rozliczeń było „całkowitą kapitulacją”. Jednak jeśli uwzględnimy kontekst geopolityczny, stwierdzenie to może się okazać dla polskich przedstawicieli krzywdzące. Czy faktycznie u schyłku epoki stalinowskiej można było wynegocjować więcej? Czy to nie był to po prostu kolejny układ z Bajonny? Kolejny wymuszony przez okupanta trybut? A może to, że ZSRR zgodził się na znacznie mniejszą kwotę od pierwotnie żądanej było sukcesem polskiej delegacji? Sądzę, że wyjaśnienie tej kwestii wymagałoby drobiazgowych badań archiwalnych – także (a może przede wszystkim) w Moskwie.

Takich pytań można postawić więcej. Oczywiście udzielenie na wszystkie jednoznacznych i udokumentowanych odpowiedzi przekracza ramy jednej monografii. Sądzę jednak, że czasem warto takie pytania postawić, również – kolejnym badaczom. Dobre pytania stymulują przecież rozwój nauki.

---

<sup>1</sup> M.in.: Jan Czerniakiewicz, Grzegorz Hryciuk, Krystyna Kersten. Z perspektywy prawniczej: K. Michniewicz-Wanik, *Mienie zabużańskie. Prawne podstawy realizacji roszczeń*, Wrocław 2008.

<sup>2</sup> H. Berman, *Toward an Integrative Jurisprudence: Politics, Morality, History*, “California Law Review”, 76/4, s. 787.

Na wysoką ocenę zasługuje baza źródłowa pracy. Spożytkowano liczne polskie archiwalia (przede wszystkim przechowywane w Warszawie: Archiwum Akt Nowych, Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Centralne Archiwum Wojskowe oraz Biblioteka Sejmowa<sup>3</sup>), akty prawne, orzeczenia sądowe oraz bogatą literaturę przedmiotu. Cennym źródłem okazały się też odpowiedzi Ministra Skarbu Państwa oraz wojewodów na pytania wystosowane w trybie ustawy z 6 września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej. Trochę szkoda jednak, że w wypadkach, w których wojewodowie uchylali się od udostępnienia informacji prostych sugerując, że mają one charakter informacji przetworzonych (jak np. podanie liczby wniosków zarejestrowanych w latach 2005–2008), wnioskodawczyni nie zdecydowała się na wystąpienie na drogę sądową (s. 405)<sup>4</sup>. Domyślam się, że powodem była obawa nadmiernego przedłużenia prac nad przygotowaniem rozprawy. Pewne wątpliwości budzi też sposób przywoływania danych. Oczywiście dane, które Autorka pozyskała w tym trybie nie są zasadniczo publicznie dostępne i inni badacze mogą mieć trudności z dotarciem do nich. Tym niemniej sądzę, że do materiałów zebranych w trybie ustawy o dostępie do informacji publicznej należy podejść jak do archiwum prywatnego i przytaczając poszczególne dane, powoływać w przypisach konkretne dokumenty (nawet jeśli nie są one publicznie dostępne). Tymczasem Autorka ogranicza się do stwierdzeń w rodzaju „dane uzyskane z MSP oraz MSWiA” (przypis 195 na s. 404) czy „takie decyzje wydał wojewoda lubelski” (przypis 201 na s. 405).

Praca składa się ze wstępu, siedmiu rozdziałów i zakończenia. Pierwsze trzy rozdziały (dotyczące administracji okupacyjnej, przesiedleń i praktyki osiedleńczej) mają w znacznym stopniu charakter sprawozdawczy. Są jednak potrzebne, aby czytelnik miał w miarę pełny obraz problemu. Jednocześnie właśnie ze względu na ów charakter można by oczekiwać przedstawienia niektórych kwestii w sposób nieco bardziej komunikatywny i poglądowy. I tak z rozdziału II dowiadujemy się precyzyjnie, ile rodzin zostało wysiedlonych z poszczególnych odcinków granicy w trakcie delimitacji, ale aby dowiedzieć

---

<sup>3</sup> Kwerenda w Centralnym Archiwum Państwowym w Wilnie dała dość skromne rezultaty. Podobnie mało owocne byłby zapewne – ze względu na temat rozprawy – kwerendy w Rosji, w Białorusi i na Ukrainie.

<sup>4</sup> Zob. przykładowo wyrok WSA w Olsztynie II SA/OI 1062/16: „podstawową cechą różniącą informację publiczną przetworzoną od informacji publicznej jest to, że informacji tej wprost podmiot nie posiada i dla jej wytworzenia niezbędne jest przeprowadzenie pewnych działań na posiadanych przez dany podmiot informacjach, w wyniku, których to działań powstanie nowa jakościowo informacja. Taka nowa jakościowo informacja nie jest jedynie innym technicznie zestawieniem posiadanych informacji – innym sposobem uszeregowania posiadanych dotąd informacji, ale inną, jakościowo nową informacją, prowadzącą zazwyczaj do określonej oceny danego zjawiska czy określonej interpretacji, znalezienia różnic albo podobieństw. Aby wytworzyć informację przetworzoną niezbędne jest poddanie posiadanych informacji analizie albo syntezie i wytworzenie w taki właśnie sposób nowej jakościowo informacji, która nie wynika z treści żadnej jednostkowej informacji, które podlegały procesowi przetwarzania, ale wynika z ich całościowego przetworzenia w określony sposób – w uogólnieniu, wynika z sumy (zbioru) jednostkowych informacji podlegających przetworzeniu. Zatem informacją przetworzoną nie jest inne uszeregowanie posiadanych informacji, ale nowa jakość tkwiąca immanentnie w uzyskanej w wyniku przetworzenia nowej informacji”.

się, ilu globalnie Polaków i Żydów przesiedlono z ZSRR do Polski, a ilu łącznie Ukraińców, Białorusinów i Litwinów do ZSRR, musimy sięgnąć do innych opracowań<sup>5</sup>. Z kolei stwierdzenie:

Państwo Polskie, które poniosło w wyniku II wojny światowej relatywnie największe ofiary, zostało zobowiązane przez zawarcie „umów republikańskich”, w wyniku aktów niesuwerennej władzy państwowej, którą stanowiły KRN i PKWN, do ponoszenia całości ciężarów majątkowych związanych z przesunięciem granic i utratą mienia przez swych obywateli (s. 154)

nie znajduje pełnego oparcia w narracji Autorki, z której można odnieść wrażenie, że jednak część kosztów przesiedleń pokryła strona radziecka (np. koszty transportu – s. 129).

Cenniejsze są cztery kolejne rozdziały, w których szczegółowo omówiono liczne akty prawne dotyczące rekompensat za mienie pozostawione na Wschodzie. Prezentowana jest ich geneza i – co szczególnie wartościowe – sposoby realizacji w praktyce. Naturalnie Autorka koncentruje się na prawie zaliczenia, które Trybunał Konstytucyjny określił jako samodzielne prawo majątkowe, swoisty surogat prawa własności. Jego konstrukcja opiera się na zaliczeniu części wartości mienia zabużańskiego na poczet ceny zakupu nieruchomości od Skarbu Państwa albo opłat za użytkowanie wieczyste gruntów Skarbu Państwa<sup>6</sup>.

Przez długi czas prawo to było jedynym instrumentem realizacji roszczeń zabużańskich. Tym niemniej w III RP na skutek rozmaitych działań ustawodawcy (komunalizacja mienia państwowego czy zwolnienie Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa z obowiązku realizacji roszczeń zabużańskich) prawo zaliczenia stało się prawem iluzorycznym (s. 270). Nie może więc dziwić, że według cytowanych przez Autorkę wyliczeń MSWiA w obecnym stuleciu osoby uprawnione korzystają niemal wyłącznie z prawa rekompensaty, a wnioski o zaliczenie zdarzają się sporadycznie (s. 452).

W podrozdziale 7.3.1. przytoczono obfite dane liczbowe dotyczące stopnia wykonania obecnie obowiązującej ustawy z dnia 8 lipca 2005 r. o realizacji prawa do rekompensaty z tytułu pozostawienia nieruchomości poza obecnymi granicami Rzeczypospolitej Polskiej oraz informację, że wypłata świadczeń powinna się zakończyć w roku 2030 (s. 403–404).

Książka, jak i wszystkie inne znane mi publikacje wydawnictwa Arche, została wydana bardzo starannie. Do rzadkości należą literówki czy błędy w składni<sup>7</sup>. Praca zawiera sporo tabel prezentujących dane liczbowe. Tym niemniej – być może wynika to z mojego matematycznego zacięcia – czuję pewien niedosyt tabel i diagramów – zwłaszcza porządkujących większe zbiory danych cząstkowych i prezentujących dane nie tylko w liczbach bezwzględnych, ale i w procentach (np. dotyczące ludności wysiedlonej z Polski do ZSRR i z ZSRR do Polski oraz wartości pozostawionego mienia).

<sup>5</sup> W odniesieniu do relacji polsko-ukraińskich G. Motyka, pisze o 800 000 osób, które do 1946 roku opuściły USRR (*Od Rzezi Wołyńskiej do Akcji Wisła*, Warszawa 2011, s. 387) i 482 000 osób wysiedlonych w wówczas do USRR (s. 399). Wobec tych liczb sformułowanie A. Korzeniewskiej-Lasoty o tym, że repatriacja najczęściej była jednokierunkowa (s. 154), budzi pewne wątpliwości.

<sup>6</sup> Wyroki TK z dnia 19 grudnia 2002 r. (K 33/02) i z 15 grudnia 2004 r. (K 2/04).

<sup>7</sup> Np. „minia” zamiast „mienia” (s. 101 i 134), „co prawd” (s. 164), „oponentami projektu był klub PSL” (s. 286), „osobą uprawnioną” zamiast „osobami uprawnionymi” (s. 289).

Można też zgłosić pewne uwagi redakcyjne. Przede wszystkim sędzę, że zasadniczy tekst mógłby ulec znacznemu skróceniu, a praca nie utraciłaby swojej merytorycznej wartości. Niektóre szczegółowo omawiane dokumenty można by umieścić *in extenso* w aneksie, a w tekście zasadniczym omówić w sposób bardziej syntetyczny. Analizę – zasadniczo podobnych – układów zawartych z republikami ukraińską, białoruską i litewską można by przedstawić łącznie zamiast w odrębnych akapitach poświęconych każdej z republik (s. 151–152), a stwierdzenia w rodzaju: „układy różniły (...) terytoria republik, z których ludność miała być ewakuowana” (s. 76) pominąć jako oczywiste<sup>8</sup>. Warto też było zrezygnować z wielokrotnego powtarzania niektórych mało komunikatywnych określeń charakterystycznych dla języka aktów prawnych i posłużyć się krótszymi i bardziej komunikatywnymi sformułowaniami. Przykładowo zbitkę: „na terenach Rzeczypospolitej w jej granicach z 1939 r., które nie weszły w skład powojennego obszaru” (s. 209, podobnie: 226, 238 i 247) można było zastąpić terminem Kresy – rzecz jasna z natury wieloznacznym<sup>9</sup>, ale w kontekście tematu pracy – jednoznacznym. Podobnie „wojna rozpoczęta w 1939 r.” (np. s. 226 i 238) to dla czytelnika po prostu II wojna światowa.

O wartości pracy stanowi przede wszystkim poinformowanie czytelnika o tym, jak poszczególne, nieraz dosyć skomplikowane regulacje były stosowane w praktyce (w jakim stopniu przesiedleńcom i ich spadkobiercom udało się skorzystać z poszczególnych uprawnień) – zwłaszcza, że bolączką wielu powstających współcześnie opracowań zarówno prawnohistorycznych, jak i prawnodogmatycznych jest ograniczenie się do egzegezy przepisów, bez stawiania pytań o ich stosowanie w praktyce<sup>10</sup>. Zgromadzony został bardzo bogaty zasób faktów, niestety sposób ich analizy – zwłaszcza wstrzeźliwość w wyciąganiu ogólniejszych wniosków – pozostawiają pewien niedosyt.

Piotr Z. Pomianowski (Warszawa)

---

<sup>8</sup> Podobnie zdanie: „Kwestia roszczeń z tytułu mienia utraconego poza obecnymi granicami Polski związana jest bezpośrednio ze zmianą granic, która nastąpiła w wyniku II wojny światowej” (s. 439).

<sup>9</sup> Być może znaczenie miało alergiczne nastawienie do tego terminu wśród części elit naszych wschodnich sąsiadów.

<sup>10</sup> Przykładem takiego podejścia badawczego są publikacje na temat domów składowych autorstwa Roberta Jastrzębskiego, który poświęcił im sporo uwagi, abstrahując od okoliczności, że instytucje te były tak niepopularne, że ostatecznie ustawodawca zdecydował o uchyleniu stosownych przepisów.